Nr 36. Kraków, Czwartek 15 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hirsch, Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. **Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.**

Nowa „Polendebatte“.

Kraków, 14 lutego.

Skargi polskie na prześladowanie języka naszego w sądach pruskich, podniesione w parlamencie niemieckim przez posła Czarlińskiego, przebrzmiały daremnie. Odpowiedź sekretarza stanu Nieberdinga i ministra Schönstedta nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do usposobienia rządu. Ministrowie zbywają naszych posłów zdawkowemi słowy, załatwiają cemi rzecz ze strony formalnej i nie raczą nawet wchodzić w istotę rzeczowych zarzutów.

Na przedmiotowe wywody posła Czarlińskiego odpowiada minister: „To agitacya!“ — ale jak powściągnąć nadużycia sądów, działających wbrew ustawie, jak usunąć z sądownictwa pierwiastek nienawiści narodowej, — o tem nie ma mowy.

Każda t. zw. „*Polendebatte*“, czy to w parlamencie, czy w Sejmie pruskim, wykazuje nowe nadużycia władz, rzeczowo ilustruje bezprawia i krzywdy, jakich doznają nasi rodacy w zaborze pruskim. Ale wszystkie odpowiedzi ministrów są do siebie podobne; są to formułki zdawkowe, świadczące tylko, że rząd, wbrew wszelkim argumentom prawa i zdrowego rozsądku, postanowił robić swoje. Dla zachowania czczych pozorów parlamentaryzmu, nie dla wyświetlenia nadużyć i zadośćuczynienia daje się odpowiedzi parlamentarne reprezentantom Kół polskich.

Polacy niesłusznie się żalą; zresztą niechaj się ze skargami udają na drogę prawną; oni sami sobie winni; oni nie są uciskani, lecz uciskają niemczyznę; Niemcy, to strona zaczepiona: oto zwykła piosenka ministrów pruskich. Od czasu do czasu tę formułkę się odświeża takiemi wynalazkami, jak: agitacya wielkopolska, polska demagogia...

Tak, „polska demagogia“: to wynalazek obecnego ministra spraw wewnętrznych Rheinbabena, który musi być także oryginalnym. Dowiedzieliśmy się od niego, że polska demagogia winna jest uciskowi pruskiemu, że ta demagogia wytrąca z dobroczynnej ręki rządu dobrodziejstwa, jakiemi Prusy gotoweby obsypać ludność polską. Pan Rheinbaben wygłosił to z trybuny Sejmu pruskiego, bo i w Sejmie mieliśmy „debatę polską“, wywołaną przez posła Jażdżewskiego.

Oto telegraficzne sprawozdanie z przebiegu obrad sejmowych:

Berlin, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego, w toku rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, przy tytule „płaca ministra“, p. Jażdżewski zbijał zarzuty, z jakiemi minister przy pierwszej rozprawie budżetowej wystąpił przeciwko Polakom.

Mowca zaznacza, że od 1887 roku Polacy nie otrzymali żadnego ustępstwa i żadnej ulgi, wobec tego pewne wzburzenia pośród ludności polskiej jest zrozumiałem. Skoro więc minister zawsze z naciskiem podnosi, iż za obowiązek swój uważa działać uspakajająco, to tu właśnie miał pole do spełnienia tego obowiązku. Zamiast tego wydano zarządzenia, które postawiły zgromadzenia polskie pod nadzór policyi. Nabożeństwom polskim stawia się przeszkody. Polskie nazwy miejscowości zostają co chwila zmieniane na niemieckie. Związek hakatystyczny dąży do zupełnego wyzucia ludności polskiej z wszelkich praw. Dopokąd wydaje się ustawy wyjątkowe i podobnie się ludność polską traktuje, nie można spodziewać się uspokojenia pośród Polaków.

Minister Rheinbaben odpowiada na to: „Polacy sami ponoszą odpowiedzialność za to, że nie chcemy teraz takiej polityki ugodowej, jaką *Köln. Ztg* scharakteryzowała: Polacy sami zdarli nam przepaski z oczów. A komu zawdzięczają Polacy rozkwit ich kraju, komu zawdzięczają wyzwolenie stanu włościańskiego i dobrobyt stanu średniego, który stał się teraz naszym śmiertelnym wrogiem, komu zawdzięczają jeżeli nie rządowi pruskiemu? My nie zwalczaliśmy Polaków; my zwalczamy tylko demagogiczne knowania Polaków, i od zwalczania ich nic nas nie powstrzyma.

Polacy — mówił dalej minister — usiłują systematycznie pogłębić przepaść pomiędzy sobą a Niemcami. Już od dziecka Polacy przyuczają się nienawidzić Niemców, czy to ewangelickiego, czy katolickiego wyznania. Ostrzega się młodzież polską, by nie wstępowała w związki mięszane. Prasa polska uważa takie związki za zdradę narodowości.

Co do zmiany polskich nazw miejscowości dzieje się to tylko zgodnie z życzeniem większości ludności w danej miejscowości mieszkającej. Dzienniki polskie pozwalają sobie przemawiać o Niemcach w takim tonie, jakiego nie używa żaden dziennik niemiecki (!!). W pewnym kalendarzu polskim wyrażono ubolewanie z powodu klęski Francuzów 1870 r. Niemcy są stroną zaczepianą. Gdy Polacy staną się dobrymi Prusakami, wówczas dopiero będzie można pomyśleć o polityce pojednawczej — nie wcześniej!

Poseł Dziembowski zaznacza z taktem i godnością, że wzburzony i agitacyjny ton odpowiedzi ministra nie odpowiada przedmiotowym wywodom p. Jażdżewskiego. Dobrobyt Polaków nie jest bynajmniej chwałą Prus. Było prostym obowiązkiem rządu zająć się gorliwie anektowanym krajem. Polska ludność jest zawsze krzywdzoną i uciskaną. Mowca przytacza liczne przykłady, szczególnie zaś zwraca uwagę na sposób stosowania w praktyce ustawy o stowarzyszeniach. Zmieniane są nazwy miejscowości, istniejące od tysiąca lat. Czy w ten sposób rząd zdoła zmienić także ludność?

Jeżeli wreszcie jaki polski zapaleniec napisze artykuł, rządowi niedogodny, — czy słuszna czynić za to odpowiedzialnym cały naród. Polacy muszą odsuwać się od Niemców, bo traktowani są przez nich, jako narodowość niższego rzędu. Minister, który był szefem komisyi kolonizacyjnej, bojkotującej Polaków, nie powinien się dziwić, że i odpowiedzią na to jest bojkot.

Minister odkrył „polonizm demagogiczny“ (*demagogisches Polenthum*). My o nim nic nie wiemy. My stoimy na stanowisku prawnem; pełnimy nasze obowiązki, lecz żądamy równouprawnienia.

Minister oświadcza, że zbada naturalnie skargi Polaków, atoli stwierdza, że nie użył wyrażenia „bojkot“.

Pruskie stosunki na Bukowinie.

(Korespondencya Nowej Reformy).

Czerniowce, 12 lutego.

(S.-i.) W wiadomej sprawie zamilczenia narodowości dzieci polskich w szkołach czerniowieckich, doczekaliśmy się nareście wyjaśnienia ze strony bukowińskiej Rady szkolnej krajowej. Wyjaśnienie to wywołał bezpośrednio poseł sejmowy p. Adolf Wiesiołowski, który, po przeczytaniu wiadomości w dziennikach, natychmiast wysłał do prezydenta kraju, jako szefa krajowej Rady szkolnej, pismo z prośbą o zadosyćuczynienie dla pokrzywdzonej ludności polskiej i o łaskawe zawiadomienie go o odnośnem zarządzeniu, a to celem uspokojenia wzburzonej opinii publicznej. P. Wiesiołowski w parę dni później ponowił swą prośbę telegraficznie i zapłacił nawet odpowiedź telgraficzną, ale p. prezydent br. Bourguignon, szanując widocznie tradycyą postępowania wszystkich szefów Bukowiny wobec Polaków, żadnej odpowiedzi nie dał....

Dzisiaj dopiero w tutejszej urzędowej *Czernowitzer Ztg* wyczytaliśmy następujący komunikat Rady szkolnej krajowej:

„W pismach publicznych podniesiono zażalenie z powodu, że w pewnej, urzędowej publikacyi o frekwencyi uczniów szkołach ludowych miejskiego okręgu czerniowieckiego nie wykazano szczegółowej ewidencyi dzieci narodowości polskiej. Wobec tego stwierdza się przedewszystkiem, iż fakt powyższy dalekim był od jakichkowiek zamiarów ubocznych. Zestawienie odnośnego przeglądu tabelarycznego stosowało się do szematu rubryk, jakich używa Rada szkolna krajowa od lat wielu w swych załącznikach, dołączonych do sprawozdań rocznych Sejmowi krajowemu, na tegoż życzenie. Szemat ów opiera się na rubrykach, przewidzianych w specyalnem repertoryum miejscowości (*Spezial-Ortsrespertorium*) i dotychczas ani ze strony Sejmu, ani też przez kogokolwiek innego nie był kwestyonowanym. Z drugiej atoli strony nie zachodzi najmniejsza przeszkoda, a nawet ze względów administracyjnych jest rzeczą pożądaną, ażeby w ewidencyi języka ojczystego dzieci szkolnych dotyczące wykazy i sprawozdania zawierały dokładniejszą specyfikacyą, to też już zarządzono, iżby to w przyszłości miało miejsce“.

Pierwsza połowa niniejszego komunikatu urzędowego zawiera z jednej strony prawdę, z drugiej zaś gorzką krytykę przedstawicieli naszego żywiołu na Bukowinie. Prawdą jest, że w ogólnych sprawozdaniach rocznych o szkolnictwie ludowem na całej Bukowinie, — gdzie Polacy stanowią 5% ludności, — Rada szkolna nie prowadzi osobnej rubryki dla dzieci polskich i zamieszcza ich spis w tabeli „Inni“. Zawsze jednak tam, gdzie Polacy stanowią bądź wyłączny kontyngent szkoły (są takie gminy), bądź też liczbę poważną, — odsyłacz u dołu poucza, że to dzieci polskie. Prawdą jest również, że ze strony posłów naszych w Sejmie dotychczas nie zwrócono uwagi na powyższą praktykę władzy szkolnej...

Ale wszystko to nie może wcale usprawiedliwiać inspektora szkół stolicy, w której żywioł polski stoi liczebnie na równi z innymi, a język polski jest względnie obowiązującym w szkołach. Tutaj od lat najdawniejszych praktyka była inną i powołanie się na to, że sama Rada szkolna krajowa bezkarnie krzywdzi nas w swych wykazach od lat szeregu, — zakrawa poprostu na niesmaczny dowcip urzędowca, — zwłaszcza gdy ku końcowi komunikatu sama pośrednio przyznaje, iż postępowanie to jest złem i zarządza, iżby je zmieniono.

„*Nimcia ne przepyszesz*“ — mówi ruskie przysłowie. Toż nie myślę wdawać się w polemikę z naszymi „najserdeczniejszymi“ z Rady szkolnej, a przyjmując z zadowoleniem do wiadomości objawioną chęć poprawy ze strony władz szkolnych, zwrócę jedynie uwagę szanownych posłów naszych na to, że należałoby dopilnować owych rocznych sprawozdań szkolnych w Sejmie i przekonać się, czyli rzeczywiście obietnicę spełniono. Doświadczenie poucza, że już nieraz dobra wola Niemców bukowińskich kończyła się na — obietnicach...

Wreszcie nie mogę zakończyć relacyi o losach ostatniego zamachu niemieckiego, iżbym nie podniósł prawdziwej zasługi posła Wiesiołowskiego, który tak w tej sprawie, jak wogóle w kwestyach naszej narodowości na Bukowinie jest stale pierwszym do obrony, — nie zrażając się wcale grzecznością p. prezydenta kraju taką jaką br. Bourguignon zdradził n. p. w niniejszym wypadku.

Listy słowiańskie.

Z Czech, 10 lutego.

(Same niespodzianki. — Klub słowiański i „Slovansky Przehled“. — Dwie unie. — „Czeska poezya“ i moderniści. — Teatr Szwandy na Smichowie a „Narodni diwadlo“. — Opery Smetany w Pradze a w Petersburgu.).

Takiego szeregu niespodzianek i emocyj nie przyniosła Prażanom jeszcze żadna zima. Śnieg po kolana, mróz kilkunastostopniowy, potem powódź na ulicach i brak węgla, abdykacya tramwayu elektrycznego i dra Podlipnego, sześciokrotny wybór nowego burmistrza i bal dam samych z „zupełnem“ wyłączeniem płci brzydkiej a nad tem wszystkiem nieprzebita mgła stosunków staro- i młodoczeskich i nie mogąca zejść zorza ugody czesko-niemieckiej! Jak na jeden miesiąc roku jubileuszowego to przecież za wiele; stąd nie dziw, że niektóre dzienniki straciły równowagę i w natłoku spraw, coraz bardziej sensacyjnych, zapomniały dziś o tem, co wczoraj napisały...

Z chaosu wynurzył się szczęśliwie wiele obiecujący — klub słowiański. „Od początku narodowej świadomości słowiańskiej byli Czesi reprezentantami idei słowiańskiej, we wszystkich kończynach świata słowiańskiego uważano Czechy za jej ognisko i przyznawano Czechom pierwszeństwo w daniu hasła“. Praga ma tedy zostać ogniskiem, żywicielką i opiekunką żywych stosunków między społeczeństwem czeskiem a słowiańskiem. Do niej w przeciągu roku przybywają w celach handlowych, naukowych lub podróżnych setki Słowian, a nikt się o nich nie stara: jeżeli przypadek nie nasunie im za przewodnika człowieka dobrej woli i uprzejmego, opuszczają Pragę obojętni, bez poznania stosunków a często nawet pamiątek i osobliwości tego miasta. Zapobiedz temu postanawia w pierwszym rzędzie klub słowiański, a uzyskawszy zatwierdzenie statutów gorącą odezwą apeluje do całego społeczeństwa czeskiego o jak najliczniejszy wpis przed 18 b. m., w którym się odbędzie walne zgromadzenie i ukonstytuowanie się zarządu.

Życzymy klubowi z całego serca jak najlepszego powodzenia, lepszego, niż je ma miesięcznik „*Slovansky Przehled*“, wydawany przez prof. Adolfa Czernego, przyjaciela ś. p. E. Jelinka i spadkobiercę jego dla narodu polskiego przyjaźni. Rok pierwszy tego wydawnictwa był dosyć ciężki, bo wbrew oczekiwaniom nie znalazło wydawnictwo takiego u Czechów poparcia, jakie mu się należało. Ale że każdy początek trudny, postanowił i redaktor i wydawca wytrwać na obranej drodze choćby nawet przyszło ofiarą to okupić. Rocznik drugi od października rozpoczęty świadczy o troskliwości redakcyi, staranności w doborze i obfitości informacyj, dotyczących świata słowiańskiego a w szczególności polskiego w dziedzinie kultury, literatury i życia społecznego. Czy zdoła *Przehled* stanąć o własnych siłach — przyszłość pokaże; jego upadek byłby złym prognostykiem i dla Klubu słowiańskiego, boby dawał niezbite świadectwo, że pomimo dawnych tradycyj idei wzajemności słowiańskiej nie wniknęła ona jeszcze w naród, ale jest marzeniem garstki idealistów...

Nakładca „*Przechledu*“, księgarz Szimaczek, zwinął z nowym rokiem — jak to już zanotowaliśmy dawniej — wydawnictwo *Swietozora*, zasłużonego tygodnika ilustrowanego, „łącząc się“ ze *Zlatou Prahou* p. Otty. Na czem polega owo „połączenie się“, łatwo sobie wyobrazić: abonentów swoich oddał *Swietozor Złotej Pradze*, która zresztą w niczem się nie zmieniła. Stało się to wprawdzie pod hasłem „unii“, obejmującej obu nakładców wspomnianych i cynkograficzny zakład p. Vilima, ale poza pocieszającym faktem wzajemnego wspierania się typograficznych instytutów, nie można się obronić przykrej myśli, że tak oświecony naród, jak czeski, nie mógł utrzymać dwóch tygodników literackich ilustrowanych. Prawda, że od października r. z. stanęła w zawody klerykalna *Obrazková Revue* — ale chyba nie jej narodziny były przyczyną zgonu *Swietozora*.

Świat literacki, a specyalnie „*irritabile poetarum genus*“ miał w ostatnim czasie powód do małych nieporozumień. Wydawana przez Towarzystwo beletrystów „Maj“ publikacya pięciotomowa p. t. „Czeska poezya XIX wieku“ doszła właśnie do końca, obejmując tomem ostatnim autologię poetów najnowszej doby. Rzecz naturalna, że redakcya musiała uczynić wybór i bez względu na osoby szukać w wyborze pierwiastku narodowego i estetycznej nie przemijającej wartości. Nim tom ostatni rozpoczęto, ogłosił publicznie poeta modernistyczny Machar, że nie życzy sobie figurować w wyborze, a nawet wprost sobie to wyprasza; po wydaniu zaś tomu tego zaprotestował Antoni Sova. Krytyka przyznaje poniekąd słuszność upośledzonym i wskazuje na zbyt daleko posunięte względy koleżeństwa członków Towarzystwa „Maj“. Poza tem wydawnictwo, do którego redakcyi należy i Vrchlicki, zasługuje na uznanie i jest znakomitym środkiem poznania ducha poezyi i duszy narodu czeskiego, w tem stuleciu jego odrodzenia.

Czy wobec rozterek takich i nieporozumień dojdzie do skutku „unia“ literacka pod nazwą „Jednoty“ — trudno przewidzieć. Unia ta miałaby być ogniskiem czynności wszystkich Towarzystw literackich, czytelń ludowych i wszystkich instytucyj, które mają na celu rozszerzenie oświaty; jej pomysł jest jednak jeszcze w stadyum dojrzewania i prac przygotowawczych, a więc bliższego nic zanotować nie można. Dla ożywienia literatury dramatycznej i podniesienia dla niej interesu „klub młodych“ postanowił urządzić w teatrze Szwandy na Smichowie cykl przedstawień najwybitniejszych dramaturgów obcych. W połowie t. m. rozpoczną ten cykl „Upiory“ Ibsena i tak w każdą środę przez 8 tygodni przesuną się przed oczyma publiczności utwory rosyjskiego pisarza Czechowa, francuskiego Hervieu'a, norweskiego Christiernsona i t. d. Dochód przeznaczony na zakładanie

---

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

W głębi Lubelskiego, pod strażą bukowych lasów, leżą urodzajne pola Kalinowej, wsi dostatniej, z pobielonemi chałupami, z piętrowym dworem, krytym czerwoną dachówką, a dwór ten otacza wielki, cienisty ogród, zwykle przez okoliczną szlachtę parkiem zwany. W ogrodzie, ponad trawnikami, szumią lipy, długiemi rzędy ustawione, kupią się klombami brzozy, jesiony, akacye, tu i owdzie kasztan lub świerk stoi, a nad sadzawką rozwodzą żale powiewne gałęzie wierzb płaczących. W ogrodzie tym wreszcie kwitną bzy, róże spiree i jaśminy, słowem mieści się w nim zwykła naszych ogrodów roślinność; szarzeją w nim wreszcie drewniane altanki i ogrodowe ławki.

W jednej z altanek siedziała dnia pierwszego lipca 1889 roku właścicielka Kalinowej, pani Jodowska. Młoda była i przystojna; miała duże, szare oczy, białą cerę, na której odcinały się ciemnym paskiem brwi wąskie i gęste, w miarę długi, zgrabny nosek i wąskie, nieco w kątach w górę zagięte usta. W białej ręce trzymała pióro, z pod którego wybiegały na papier długie, śpiczaste litery. Pani Ewa Jodowska bowiem pisywała wiersze, w wielkiej wprawdzie tajemnicy, czytywała je tylko najzaufańszej przyjaciółce, jednak wieść o tem pisaniu rozeszła się po okolicy i odtąd zyskała pani Ewa przydomek „naszej poetki“.

Przez czas jakiś cisza panowała wokoło; — dzień był gorący, godzina trzecia po południu. Pan Jodowski wyjechał na pole, obejrzeć dojrzewające zboża, a pociechy domowe, dziesięcioletnia Niusia i siedmioletni Janek, pod pieczą bony szwajcarki, panny Luizy, ćwiczyli się w mowie Gallów i przeciwnych im Germanów.

Nagle ciszę tę przerwał młody, kobiecy głos, donośnem wołaniem:

— Ciociu! ciociu!

Wołała tak krewna pana domu, panna Aniela Jodowska, sierota, przebywająca stale w Kalinowej.

— Jestem tutaj — zawiadomiła pani Ewa, szybko chowając do teczki zapisane kartki.

Anielka podbiegła do altanki i oznajmiła:

— Pan Kotnicki przyszedł.

— Gdzież jest?

— W sali, nie — dodała po chwili, oglądając się — idzie ku nam.

Pani Ewa teczkę na klucz zamknęła i wyszła naprzeciw gościa.

Kotnicki, wysoki, brunet, z twarzą o nieregularnych rysach, uderzał wyrazem energii, widnej w ostrych konturach brody, w brwiach krzaczystych, prosto zakreślonych i w ciemnych, śmiało patrzących oczach.

Szedł pewnym, równym krokiem, zdaleka już kłaniając się pani domu.

— Przychodzę tu w podwójnym charakterze: posła i listonosza — odezwał się po przywitaniu, podając pani Ewie i list i paczkę gazet — to odebrałem z rąk starego Grzeli, którego w drodze spotkałem; w poselstwie przysyła mnie tu matka moja, z prośbą, którą jak najgoręcej popieram.

— Jakaż to?

— Aby państwo zechcieli odwiedzić nas jutro wieczorem.

— Ależ jak najchętniej — odezwała się pani domu — przyjmuję zaprosiny w mojem i męża imieniu.

— I panny Anieli? — zagadnął Kotnicki, zwracając się ku niej.

Dziewczyna zarumieniła się i nic nie odrzekła.

— Naturalnie — odpowiedziała za nią ciotka. — Anielko — dodała — proszę, przyszlij nam tu Walentego z wodą świeżą i z sokiem.

Dziewczyna nie dała sobie tego powtórzyć. Ruszyła szybko ku dworowi, lecz zatrzymał ją głos ciotki.

— A wracaj do nas prędko.

— Dobrze ciociu — odparła. — Szła zadąsana jakaś, niecierpliwą ręką zrywając tu i owdzie liście rosnących wzdłuż ścieżki krzewów. Walentemu wydała rozporządzenie, lecz nie kwapiła się z powrotem do altanki. Usiadła w fotelu, stojącym w kącie salonu i wyjęła z kieszeni zwitek drukowanego papieru. — Był to dodatek powieściowy do jednego z pism warszawskich. Dziewczyna czytała szybko, z wielkiem widocznie zajęciem, śledząc przebieg powieści; kilka stronic dodatku pochłonęła w przeciągu paru minut.

— Już! — szepnęła z żalem, składając powieść na kolanach. — „Pani, pragnę tylko uwielbiać cię do ostatniego tchnienia“ — wyrzekła półgłosem. — Jak w tych angielskich powieściach ludzie pięknie przemawiają. Czy ja kiedy poznam kogoś, choćiażby podobnego do sir Reginalda.

Tymczasem schowała zwitek do kieszeni i wstała z fotelu. Podeszła do otwartego okna i z opartemi o framugę rękoma, spoglądała w dal wielkiemi piwnemi oczyma. Zwolna uśmiech rozchylił jej świeże usta, przechyliła lekko w tył głowę, uwieńczoną ciemnemi warkoczami, jej twarz biało różowa wyraziła jakiś zachwyt, jakąś błogość wielką.

Trwało to dobrą chwilę; w tem leżący pod oknem pies Burek zaszczekał, dziewczyna wstrząsnęła się, zachwyt zniknął, zachmarzyło się jej białe czoło.

— Nieznośny Burek! — tupnęła nogą niecierpliwie. Pies przeciągnął się raz i drugi, wyciągnął i zabierał się do snu, gdy w tem znów łeb podniósł do góry i zastrzygł uszami. Anielkę doleciał głos jakiś, był to głos Jodowskiego. Wychyliła się i zobaczyła w głębi alei, wiodącej do folwarku wuja, a obok niego nieznaną jej męską postać w szarym „*complet*“ i szarym na głowie kapeluszu. Rysów nieznajomego dostrzedz wyraźnie nie mogła, zobaczyła tylko jasną brodę i złotą oprawę binokli nad dużym nosem.

— Któż to być może?

Wybiegła z sali do ogrodu, i znikła za wielkim klombem bzów. Anielka należała do bardzo nieśmiałych istot i widok nowej twarzy wzbudzał w niej zawsze *primo:* gorące rumieńce, *secundo:* myśl o ucieczce. Ukryta za klombem, słyszała coraz lepiej zbliżające się głosy.

— Ależ to czysty raj, ta Kalinowa — mówił nieznajomy.

— Tylko listy nie dochodzą do tego raju — śmiał się Jodowski.

— Wysłałem list pięć dni temu.

Rozmawiający weszli do salonu. Anielka zaś skierowała się w stronę altanki, by uprzedzić ciotkę o przybyciu gościa.

Zdała jej relacyę, a pani Ewa zawołała:

— To pewnie Grąbski! Chodźmy. Panie Kotnicki, zapoznam pana z niezmiernie miłym i wykształconym człowiekiem. Pan słyszał zapewne o literacie Grąbskim?

— Tak pani — odparł — znam go osobiści. Lecz dzisiaj nie miałbym czasu na odnowienie znajomości, zatem żegnam panią.

— Szkoda! — żałowała gospodyni. — Wiem, że pan ma wiele zajęcia. Mam nadzieję, że wkrótce zobaczymy się — dodała, żegnając się.

Odeszła szybko, widocznie pilno jej było powitać Grąbskiego.

— Do widzenia pani — pożegnał Kotnicki Anielkę.

— Do widzenia — odparła chłodno, nie patrząc na niego, a gdy oddalił się, spojrzała nań chmurnie, poczem wykrzywiła się, jak rozkapryszone dziecko.

Kotnicki był aptekarzem w miasteczku, oddalonem o parę wiorst od Kalinowej w Pantkowie. Aptekarzem był, pomimo szlacheckiego pochodzenia i pewnej ilości mamony, pozostałej po sprzedaży ojcowskiego, nieco zaszarganego majątku. Szlachta też za to szlachectwo i przez pamięć ojca, dawnego sąsiada, przyjmowała go u siebie, lecz nazywała go zapaleńcem, oryginałem, niektórzy znać go nie chcieli. Kotnicki szlachcie nigdy się nie narzucał, widziano go za to nieraz zaglądającego do chat wiejskich, gdzie starał się rozpowszechnić elementarne zasady hygieny, bo jak mówił, pozostaje to w związku z aptekarstwem. Daremnie mówił mu niejeden, że im mniej chorób tem mniej rozchodzi się leków, Kotnicki uparcie obstawał za hygieną.

(C. d. n.)

czytelń ludowych na Śląsku i na Słowaczyźnie staraniem „czesko-słowiańskiej „Jednoty“. „Martwy dom“ tymczasem, jak nazwano „*Narodni Divadlo*“, przynajmniej tę położył zasługę, że przedstawił bezpośrednio po sobie szereg oper Smetany, a nawet urządził z nich przedstawienia popularne, które miały wielkie powodzenie. Równocześnie prawie „Dalibor“ tegoż kompozytora“ przedstawiany w Petersburgu nie doznał przychylnego przyjęcia krytyki, a dzienniki czeskie russofilskie pocieszają się tem, że jeszcze nie nadszedł czas, aby Rosyanie zrozumieć mogli czeską muzykę. Czy t y l k o czeską muzykę? *(Prz.)*

Anglia a militaryzm.

Onegdajsze posiedzenie angielskiej Izby lordów jest jednym z najciekawszych objawów, mających swą przyczynę w wojnie południowo-afrykańskiej. Z oświadczeń bowiem ministra wojny, margr. of L a n s d o w n e, oraz innych mówców, jasno wynika, że zarówno rząd, jak i sfery parlamentarne doszły do przekonania, iż tak, jak jest teraz na punkcie armii lądowej angielskiej, dłużej pozostać nie może. Nie wypowiedziano jeszcze wprawdzie ostatniego zdania w przedmiocie reform wojskowych, lecz i te słowa, jakie padły onegdaj w Izbie lordów, niezbicie dowodzą, iż owa Anglia, która szczyciła sie dotąd wobec kontynentu odrębnemi, a nie obciążającemi ludności instytucyami wojskowemi, sama zaprzęgnie się wkrótce do rydwanu militaryzmu.

Z wczorajszych telegramów znane są oświadczenia ministra wojny, odnoszące się do sytuacyi wojskowej Anglii wogóle, a w szczególności do sytuacyi w Afryce południowej, oraz jego zapowiedzi o najbliższem powiększeniu armii regularnej angielskiej. Nie wspominały one jednak o końcowym ustępie jego przemówienia, w którem zaznaczył, iż n i e n a d s z e d ł j e s z c z e c z a s, a b y r z ą d c h w y t a ł s i ę t a k r a d y k a l n e g o ś r o d k a, j a k k o n s k r y p c y a, j e d n a k ż e n i e z a p o w i e d z i a ł, j a k o b y r z ą d k i e d y ś g o n i e z a s t o s o w a ł. Więcej charakterystyczne, bo dalej sięgające, były wywody całego szeregu mówców, którzy po ministrze głos zabierali.

Pierwszy z nich, lord W a n t a g e, oświadczył się za zaprowadzeniem pewnego r o d z a j u w o j s k o w e g o s y s t e m u w y c h o w a n i a w p a ń s t w o w y c h z a k ł a d a c h n a u k o w y c h a n g i e l s k i c h. Lord D u n r a v e n zaś wyraził przekonanie, iż nie widzi powodu, dla któregoby wprowadzone dotąd w życie najświeższe zarządzenia wojskowe, nie miały posłużyć do postawienia potęgi wojennej Anglii na pewniejszych podstawach.

Wielkie ubolewanie wyraził lord W e m y s s, że ministerstwo wojny nie skorzystało z obecnej, dogodnej sposobności, w celu gruntownej reorganizacyi uzbrojeń Anglii, oraz wszystkiego, co z jej wojskowością ma związek. Mowca zapowiada, że wkrótce wniesie w tym duchu rezolucyę. Treścią tej rezolucyi będzie wyrażenie opinii, że należałoby dawnej konstytucyjnej ustawie, odnoszącej się do p r z y m u s o w e j s ł u ż b y w o j s k o w e j d l a o b r o n y m a c i e r z y s t e g o k r a j u przywrócić moc obowiązującą — oczywiście w formie najmniej dla ludu uciążliwej.

Analogiczne oświadczenie, jak margr. of Lansdowne w Izbie lordów, złożył w Izbie gmin podsekretarz w ministerstwie wojny K n o x. Tam odezwały się jedynie słabe bardzo protesty przeciw zamiarom rządu, a nawet liberał C a m p b e l l - B a n n e r m a n n, oświadczył, iż bądź co bądź, uważa obecną armię regularną angielską za liczebnie niewystarczającą. Stąd prosty wniosek, że musi ona zostać powiększoną i zreorganizowaną.

Niemniej znakiem czasu jest opinia prasy angielskiej o przedłożeniu wojskowem margr. of Lansdowne. Dzienniki szowinistyczne uderzają nań otwarcie twierdząc, że to przedłożenie jest prostem mydleniem oczów opinii publicznej, gdyż nie zapowiada gruntownej reformy urządzeń wojskowych Anglii. Prasa zaś rządowi przychylna wstrzymaje się, pod naciskiem wojowniczo usposobionej opinii kraju, od omawiania tego przedłożenia, poddając je tylko czysto rzeczowemu rozbiorowi.

KRONIKA.

Kraków, 14 lutego.

† **Teofil Ziembicki.** W dniu wczorajszym zmarł tu po krótkiej chorobie profesor gimnazyum św. Anny, dr. Teofil Z i e m b i c k i (Ziemba). Urodzony 27 marca 1847 w Jaryczowie w Galicyi, kształcił się we Lwowie i tamże uzyskał w r. 1869 stopień doktora filozofii. W r. 1871 w marcu złożył egzamin nauczycielski w Krakowie i został w maju mianowany zastępcą nauczyciela w gimnazyum św. Anny. W rok potem mianowany rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie, pracował w nim od tąd nieprzerwanie aż do śmierci, należąc nietylko do najstarszych członków grona, ale będąc jedynym, który tego zakładu nie opuszczał.

Równocześnie z otrzymaniem posady nauczycielskiej habilitował się w uniwersytecie Jagiellońskim do historyi filozofii i z przerwami był na tem polu czynny aż do zgonu, uzyskawszy przed trzema laty tytuł nadzwyczajnego profesora. W gimnazyum oprócz propedeutyki filozofii uczył języka i literatury polskiej z powodzeniem. W uznaniu zasług uzyskał w r. 1898 tytuł radcy szkolnego.

Czynny był bardzo na polu literackiem. Oprócz rozpraw z zakresu filozofii znana jest jego „Estetyka poezyi“ i liczne rozprawy z życia Mickiewicza, któremi przygotował grunt późniejszym pisarzom.

Charakterem nieskazitelnym, usposobieniem łagodnem i przymiotami serca zjednał sobie ogólną miłość, a zgon jego wywołał żal prawdziwy. Cześć jego pamięci!

Ku czci ś. p. prof. dra Obalińskiego. W sobotę, dnia 17 b. m., odbędzie się w kościele akademickim św. Anny uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla ś. p. prof. dra Alfreda Obalińskiego. Tablica jest dziełem prof. A. Dauna.

Komitet balu na szkołę polską w Biały zwraca się z uprzejmą prośbą do publiczności, by łaskawie odroczyła wszystkie zapowiedziane na sobotę zabawy prywatne a przybyła na bal, w dzień ten (dnia 17 lutego b. r.) odbyć się mający.

Z powodu nawału pracy część zaproszeń nie została jeszcze rozesłaną, nadto liczne zaproszenia zwraca poczta z powodu niedokładnych adresów. Komitet przeto będzie w piątek i sobotę podczas urzędowania przez dzień cały w hotelu saskim (pokój nr. 18) wydawać zgłaszającym się zaproszenia i sprzedawać bilety. Mamy nadzieję, że publiczność krakowska, zawsze gorliwie popierająca „szkołę ludową“, przychyli się do uprzejmej a stanowczej prośby komitetu i swym licznym udziałem na balu przyczyni się do uświetnienia zabawy, jako też do przysporzenia dochodu humanitarnemu jej celowi.

Posiedzenie komitetu pełnego odbędzie się jutro (w czwartek) o godz. 7 wieczorem w kancelaryi Tow „Szkoły ludowej“, ul. Pijarska 2, I p.

Podziękowanie. Artyści teatru miejskiego składają niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy raczyli bezinteresownie wziąć udział w przedstawieniu na dochód kasy emerytalnej artystów d. 5 b. m. i tem samem przyczynić się do uświetnienia tego widowiska, a przedewszystkiem pp.: prof. Jul. Marso i dyrektorowi J. N. Hockowi za trudy około zorganizowania części operowej pannom: Wandzie Eminowiczównej i Zofii Meus, pp. Michałowi Stypkowskiemu, artyście teatru lwowskiego Antoniemu Kuhmanowi, Augustowi Borowskiemu i A. Sznajdrowi, a zwłaszcza Szanownej Publiczności, która wypełniając w dniu tym teatr po brzegi — dała tem samem wyraz swej sympatyi dla powyższego celu i artystów.

„Taneczni veneczek“ (wieczór taneczny) urządza tutejsza „Czeska Beseda“ w sali Juhna we wtorek 20 b. m. Wstęp dla członków 1 kor., dla gości 2 kor. Wstęp tylko za zaproszeniami. Ubrania wieczorkowe.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławi w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 10½ rano ks. Maurycy Rottermund związek małżeński, zawrzeć się mający między panną Anną Fenz, córką Wilhelma i Klementyny z Jahnów Fenzów a p. Kamilem Tomaszewskim, kupcem w Krakowie, synem śp. Władysława i Natalii z Baumów.

Wieczorek taneczny z kotylionem subjektów cukierniczych odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 21 b. m.

Na wystawę paryską wysłano z Krakowa wczoraj 30 obrazów.

Uniwersytet ludowy. Jutro we czwartek odbędzie się drugi wykład p. Zakrzewskiego p. tyt. „Epoka wielkiej rewolucyi francuskiej“.

Z trybunału przysięgłych. Wczoraj stawali jako oskarżeni o kradzież 600 koron i sprzeniewierzenie wina w handlu p. Brzostowskiego dwaj młodzi ludzie: Juliusz Karpf i Wilhelm Skrem. Pierwszy skazany został na 3 miesiące więzienia, drugi uwolniony zupełnie.

Dzisiaj zaś stawał Kazimierz Kucharczyk, oskarżony o oszustwo. Po przeprowadzonej rozprawie, którą prowadził radca Ujejski, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych wydał wyrok uwalniający.

Przeciw gwarectwu naftowemu „Kraków“ wystąpiło — jak wiadomo — Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku o zapłacenie kwoty 5.020 złr., a właściwie o zapłacenie kosztów naprawy gazometru, uszkodzonego eksplozyą, których to kosztów żadna strona nie chce wziąć na siebie. Wczoraj odbyła się w sądzie krajowym wyższym w Krakowie rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem st. radcy Hankiewicza. Po przeprowadzonej rozprawie ogłosił p. przewodniczący, że z powodu ważności sprawy, wyrok na piśmie wyda za 8 dni.

Dla „głodnych dzieci“ nadesłali: Towarzystwo dla kredytu osobistego i hipotecznego w Krakowie 100 koron, prof. Bandrowski 4 kor., p. Jan Kwiatkowski 4 kor., dr. I. Pawłowski 10 kor., p. Karol Sznrek z Wiednia 4 kor.

W Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza odbyło się dnia 13 b. m. poufne zebranie stróżów, na które przeszło 100 osób tego zawodu ze wszystkich dzielnic miasta przybyło. O potrzebie organizacyi stróżów referował p. A. Stróżyński, poczem zebrani jednogłośnie oświadczyli się za utworzeniem katolickiego stowarzyszenia stróżów. Przemawiali gorąco na ten temat p. Gołąb i wielu interesowanych, przedstawiając krzyczące nadużycia ze strony niektórych chlebodawców. Wybrano komitet z 12 który w najbliższym czasie ma opracować statut i zwołać walne zgromadzenie.

Usiłowania w tym kierunku czynią także socyaliści i w tym celu zwołali stróżów w zeszłym tygodniu do lokalu przy ulicy Grodzkiej.

Raniony pan młody. W niedzielę o godz. 12 w południe odbył się w kościele OO. Karmelitów ślub 25-letniego wyrobnika Józefa Oprycha. Zabawę weselną urządzono w Krowodrzy. Z początku bawiono się wesoło, ale wkrótce przyszło do bitki. Ofiarą jej padł pan młody, otrzymał bowiem straszną ranę, zadaną nożem w okolicy łopatki prawej, przechodzącą prawie na wylot. Cios był niesłychanie silny. Co było powodem zadania rany, zemsta, zazdrość, czy prosty wypadek wśród zamięszania, dotąd niewiadomo. Ciężko skaleczony Oprych pozostawił ranę przez poniedziałek i wtorek bez opatrzenia; dopiero wczoraj o godz. 4 po południu wójt Krowodrzy zawezwał pogotowie Tow. ratunkowego, które natychmiast z pomocą pospieszyło i chorego przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan nieszczęśliwego pana młodego jest groźny, tem więcej, że rana tak długi czas była zaniedbaną.

W Związku naukowo-towarzyskim (Grodzka 50) wygłosi jutro (w czwartek) dr. Adolf Nichthauser odczyt p. t. „Zemsta krwawa u starożytnych żydów“. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z Podgórza piszą nam: Z rezygnacyą dotychczasowego burmistrza, radcy dworu Garbaczyńskiego, liczyć się musimy, jako z faktem dokonanym, i nieodwołalnym. Jakkolwiek bowiem Rada miejska dotąd rezygnacyi nie przyjęła, a uczynić to będzie mogła dopiero na najbliższem posiedzeniu, to jednak nie ulega wątpliwości, że p. Garbaczyński postanowienia swego nie zmieni. Wobec tego na porządek dzienny spraw naszego miasta, jako najnaglejsza i najaktualniejsza, wchodzi kwestya wyboru nowego burmistrza. Kandydatów nie brak. Grono poważnych i o dobro miasta dbałych obywateli nosi się z zamiarem popierania kandydatury p. Szczepana Kaczmarskiego, obecnego wiceburmistrza. P. Kaczmarski, od lat wielu radca miejski, asesor, a w końcu wiceburmistrz, ze sprawami i interesami miasta obeznanym jest wszechstronnie, gdyż za rządów dwóch lub trzech ostatnich burmistrzów kierował całym tokiem gospodarstwa miejskiego.

Drugim, również poważnym kandydatem, byłby p. dyrektor Maryewski, który zajął w Radzie bardzo wybitne stanowisko.

Oprócz tego słychać także o kandydaturach p. Łuckiego, właściciela apteki, i p. Koziańskiego, właściciela drukarni.

Zmarł tutaj ś. p. Stanisław Cyno, właściciel zakładu pogrzebowego. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Cofnięcie kandydatury. Z Bochni donosi nam nasz korespondent, że dr Serafiński cofnął swą kandydaturę na posła do Sejmu. Obecnie kandydują jeszcze: dr Bardel, ks. Stojałowski i prof. Matwij. Wczoraj rozpoczęły się prawybory w całym powiecie.

Ciekawa sprawa pojedynkowa. Trybunał kasacyjny w Wiedniu sądził wczoraj znaną sprawę „łańcucką“ kandydata adwokackiego dr. Wiktora Ramerta z radcą sądowym Gołąbem. Przypominamy tę sprawę: Między wymienionymi panami istniał stosunki naprężone, tak, że Gołąb odniósł się raz nawet do adwokata, u którego Ramert pracował, z prośbą aby mu Ramerta nigdy do sądu nie przysyłał. Wkrótce potem jednak Ramert zjawił się znowu na rozprawie sądowej. Z tego powodu Gołąb zwrócił się z telegraficznem zażaleniem do wyższego sądu kraj. w Krakowie i usprawiedliwił postępowanie swe w dłuższem piśmie, którem jednak Ramert czując się dotknięty wyzwał Gołąba na pojedynek i jako oficer rezerwowy w obronie krajowej. posłał mu świadków rotmistrza, oraz porucznika Sturma. Gołąb wezwania nie przyjął, twierdząc, że działał w charakterze urzędowym. Ramert został następnie przed sądem w Tarnowie oskarżony o zbrodnię pojedynku, uwolniono go jednak.

Z polecenia trybunału kasacyjnego odbyła się powtórna rozprawa przeciw Ramertowi. Po wysłuchaniu rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że Ramert, jako oficer rezerwowy, pod groźą utraty szarży, musiał wyzwać Gołąba na pojedynek, sąd wydał znowu wyrok uwalniający.

Wczoraj senat trybunału kasacyjnego po dłuższej naradzie, pod przewodnictwem radcy dworu Budzynowskiego, zniósł wyrok uwalniający i skazał Ramerta na 6 tygodni więzienia.

Wieliczka, 12 lutego. Z ubiegłej soboty na niedzielę padł ofiarą pijaństwa Franciszek Kopyto, wyrobnik z Krzyszkowic przy Wieliczce. Wracając w stanie nietrzeźwym z Boryczy, wioski sąsiedniej, wpadł do rowu, wodą napełnionego i tu życie zakończył, pozostawiając żonę i troje dzieci.

Wskutek rezygnacyi dr Jakóba Dziewońskiego z godności prezesa miejscowego „Sokoła“, wybrano w dniu dzisiejszym na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu prezesem p. Henryka Kozubskiego.

Sprawozdanie poselskie. W Tarnopolu odbył się onegdaj sejmik relacyjny, zwołany przez posłów sejmowych pp. Jana Viviena i Eustachego Zagórskiego, jako też przez posła do parlamentu p. Michała Garapicha. Najpierw przemawiał p. Garapich, poczem mówili pp. Vivien i Zagórski. Po dyskusyi uchwalono wotum zaufania wszystkim trzem posłom.

Truciciel. Podaliśmy wczoraj, że we Lwowie uwięziono Franciszka H., dyetaryusza namiestnictwa, pod zarzutem morderstwa. W sprawie tej sensacyjne „rewelacye“ przynosi *Wiek XX*. Czytamy tam:

„Zbrodnia usiłowanego morderstwa popełnioną została w warunkach nader romantycznych. Franciszek Hellmann, wdowiec trzydziestokilkuletni, mężczyzna niskiego wzrostu, o włosie rudawym, poznał przed dwoma laty we Lwowie piękną wdowę po lekarzu, nader sympatycznej powierzchowności, Emmę (nazwisko na razie przemilczamy). Zapałał ku niej odrazu płomienną miłością. Pani Emma, w braku utrzymania, przyjęła pomocną rękę Hellmanna i otworzyła kuchnię. Wiktowali się u niej rozmaici, przez Hellmanna poleceni znajomi, stałym zaś odbiorcą przyrządzanych przez nią „smakołyków“ był sam p. Franciszek. Stosunek między dwojgiem tych ludzi był dość dwuznaczny. W każdym jednak razie faktem jest, że Franciszek kochał się w Emmie, czego wyrazem bywały częste jego listy, do niej pisywane. Świadczył jej grzeczność, dając „klientów do stołu“, odbierał też w zamian wdzięczność w formie wiktu za darmo, prezentów w garderobie po nieboszczyku mężu i pieniądzach. Czy posiadał jej wzajemność — niewiadomo. To jednak jest pewnem, że postanowili związać się ze sobą ślubem i w tym też kierunku czyniono przygotowania.

„Pani Emma wyjechała do Przemyśla, do rodziny. Ślub miał nastąpić za dni kilkanaście. Tymczasem znajomi p. Emmy, którym zwierzyła się z zamiarami matrymonialnemi — znając burzliwą nieco przeszłość p. Franciszka — odradzili jej wykonania zamiaru. Traktaty małżeńskie zostały zerwane, i co gorsza — p. Emma znalazła sobie innego wielbiciela. Czas — ostatnia deska ratunku dla Hellmanna — działał tylko na jego niekorzyść, p. W. bowiem coraz to bardziej wkradał się w łaski nadobnej Emmy.

„Franciszek nie tracił jednak nadziei i starał się działać przedstawieniami i namową. Widząc jednak, że cała jego wymowa na nic się nie przyda, powziął myśl rozpaczliwą pozbawienia życia ukochanej przez siebie kobiety. Pewnego wieczora wsypał jej czegoś do herbaty. Co to było — niewiadomo — dość, że po wypiciu tej herbaty p. Emma uczuła mdłości, ból głowy, wreszcie wystąpiły i zewnętrzne objawy otrucia. Język, usta — miała spalone.

„Z tą chwilą stosunek z p. Hellmannem został zupełnie zerwany. Pozostała jeszcze droga korespondencyi, tej też używał Franciszek, ażeby w listach płomiennych zapewniać ją o swojem niezmienionem dla niej uczuciu i przypomnieniem chwil szczęśliwych roztkliwiać jej duszę. Pisał do niej o wszystkiem, grał na wszystkich strunach odrazu. Otrzymawszy od niej w dniu wigilii Bożego Narodzenia opłatek, zjadł cząstkę, resztę zaś zachował przy sobie na pamiątkę..

„P. Emma jednak pozostała nieczuła na wszystkie dalsze zakusy — owszem, unikała nawet spotkania się z wzgardzonym przez siebie kochankiem.

„Przed kilku dniami po raz już któryś zapukał do drzwi pomieszkania p. Emmy Franciszek Hellmann. Otworzyła mu służąca. Prosił ją, by zawiadomiła panią o jego chęci widzenia się z nią — otrzymał jednak odpowiedź, że pani chora, że boli ją głowa. Wtedy Hellmann dobył z kieszeni jakieś proszku i kazał podać pani, mówiąc, że to *antipiryna*. Zakazał jednak mówić, że proszek pochodzi od niego. Służąca oddała proszek, zdradziła jednak *incognito* oddawcy. Papierek, zamiast *antipiryny*, zawierał taką dozę *sublimatu*, że zawartość wystarczyłaby do otrucia trzech lub czterech dorosłych osób. P. Emma oddała sprawę sądowi i tegoż samego dnia dokonano aresztowania Franciszka Hellmanna.“

Bóbrka, 12 lutego. Dnia 17 b. m. odbędzie się u nas wieczorek z tańcami, staraniem komitetu zabawowego Towarzystwa gimn. „Sokół“, na dochód budowy własnego domu. Zabawa zapowiada się świetnie. Ruchliwy komitet czyni starania, by różnemi niespodziankami i pięknem udekorowaniem sali w zupełności odpowiedział swojemu zadaniu i spodziewa się że każdy z zaproszonych podąży na zabawę.

Henryk Sienkiewicz otrzymał, jak donosi *Czas*, odznakę honorową dla sztuki i nauki *Ehrenzeichen für Kunst und Wissenschaft*, najwyższe w Austryi odznaczenie, jakie otrzymać mogą uczeni, poeci i artyści. Z Polaków posiadał je Matejko.

Artysta wiedeńskiego Burgteatru H a r t m a n otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Kronika warszawska. Pierwsza wystawa rybacka w Warszawie odbędzie się we wrześniu. Wystawa składać się będzie z 8 grup: 1) Gospodarstwo stawowe, 2) gospodarstwo rybne w wodach dzikich, 3) zakłady w hodowli ryb, 4) sport rybacki, 5) przetwory rybne, 6) hodowla raków. 7) dział naukowy i 8) wszelkie przedmioty z hodowlą ryb związek mające. Każda z grup dzieli się na kilka klas.

Wstrętny ciemięzyciel młodzieży polskiej, profesor filologii słowiańskiej w uniwersytecie warszawskim, pan G r o t, przeniesionym został w stan spoczynku. Następcą jego został prof. Kułakowski.

Profesorem nadzwyczajnym chorób skórnych w uniw. warszawskim, został docent z Kijowa Nikolski.

Wisła, doskonałe czasopismo etnograficzne, którego byt z powodu braku poparcia bardzo jest zagrożony, zamierza zwiększyć grono prenumeratorów. Dlatego redakcya *Wisły* postanowiła ofiarować prenumeratorom całorocznym jako premium bezpłatne trzy tomy prac ludoznawczych, mianowicie: Maryana Udzieli „Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego“, K. Skrzyńskiej „Kobieta w pieśni ludowej“, St. Polaczka „Wieś Rudawa“. Wszystkie te dzieła wydał własnym nakładem p. J. Karłowicz.

Woda na Wiśle poczęła opadać, nowy most na Taszę, prowadzący z Pragi na Saską Kępę, został znacznie uszkodzony przez lody.

O słownictwo techniczne. W uznaniu wysokiego braku wyrażeń technicznych polskich, nawet na pojęcia zasadnicze, oraz ze względu na trudność wyszukania i zebrania wyrażeń, istniejących w ustach ludu lub w dawnej literaturze, a zapomnianych w piśmiennictwie technicznem; wreszcie zważywszy, że tworzenie nowych, wobec wstrętu języka polskiego do słów składanych, jest zadaniem nie łatwem, redakcya *Przeglądu Technicznego* ogłasza konkurs na wyszukanie lub wytworzenie wyrażeń technicznych polskich na pojęcia, podane w językach obcych w spisie wyrazów konkursowych, — i wyznacza nagrodę główną 200 rubli oraz nagrody dodatkowe w sumie ogólnej rubli 100. — Warunki konkursu są następujące:

1) Na konkurs o nagrodę główną rubli 200 rs. należy przedstawić przynajmniej 50 wyrażeń polskich na pojęcia, zestawione w spisie wyrazów konkursowych.

2) Spis wyrazów konkursowych, dołączony do Nru 6 *Przeglądu Technicznego*, otrzymać również można w redakcyi *Przeglądu* (Krakowskie Przedmieście 66).

3) Komisya, sądząca z każdej listy, nadesłanej na konkurs, a zawierającej więcej, niż 50 wyrazów, oznacza 50 względnie najlepszych i tak oznaczone komplety 50-wyrazowe podaje porównawczej ocenie.

4) Za względnie najlepszy komplet 50 wyrazów będzie przyznaną nagroda 200 rubli.

5) Za każde najlepsze a bezwzględnie dobre wyrażenie polskie, podane na jedno z pierwszych pięciu słów spisu, nr 1, 2, 3, 4, 5, przyznane będą nagrody następujące: za nr 1 rubli 40, za nr 2 rubli 30, za nr 3, 4 i 5 po 10 rubli. — Gdyby na słowa, wymienione w tym punkcie, nie nadesłano bezwzględnie dobrych wyrażeń, nagroda 100 rubli będzie podzieloną, według uznania komisyi sądzącej, i przyznana za inne bezwzględnie dobre wyrażenia polskie, podane na pojęcia, zawarte w spisie wyrazów konkursowych.

6) Otrzymujący nagrodę 200 rubli nie traci prawa i do innych nagród.

7) Wyrażenia na konkurs nadsyłać należy do redakcyi *Przeglądu Technicznego* do dnia 1 maja 1900 r. do godz. 9 wieczorem.

8) Wyrażenia te wpisywać należy na listę, zawierającą spis wyrazów konkursowych, obok odpowiednich wyrażeń, podanych w języku obcym.

9) Wynik konkursu ogłoszonym będzie nie później, jak w lipcu r. b.

10) Wszystkie wyrażenia, nadesłane na konkurs, czy to nagrodzone, czy nienagrodzone, stają się własnością ogółu i autorowie zrzekają się wszelkich do nich pretensyj, za wyłączeniem przyznanych im nagród, a na żądanie i podania wzmianki autorstwa.

11) Lista wyrazów, nadesłana na konkurs w zapieczętowanej kopercie, winna być zaopatrzoną w godło i pod tem samem godłem dołączona koperta zapieczętowana, zawierająca nazwisko i adres autora.

12) Tylko koperty otrzymujących nagrody będą otwierane; reszta kopert ulegnie zniszczeniu przez komisyę sądzącą bez ich otwarcia po upływie miesiąca od daty przyznania nagród, o ile autor nie zażąda zwrotu swej koperty na zasadzie kwitu, otrzymanego przy składaniu pracy, lub, w razie żądania wzmianki o autorstwie, nie upoważni do otwarcia koperty, kładąc z góry odpowiedni napis na kopercie.

13) Komisya sądząca składać się będzie z techników i językoznawcy, uproszonych przez redakcyę *Przeglądu Technicznego*.

14) Skład komisyi sądzącej ogłoszonym będzie w *Przeglądzie* przed rozpoczęciem oceny.

15) Rezultat konkursu oraz spis wszystkich wyrażeń uznanych za najlepsze, tak nagrodzonych jak nienagrodzonych, ogłoszonym będzie w *Przeglądzie*, z zaznaczeniem autorstwa nagrodzonych, a nienagrodzonych o ile autor wyraził na to swą zgodę.

Aresztowanie redaktora polskiego. Z Poznania doniesiono nam telegraficznie, że pan Witold L e i t g e b e r, redaktor *Gazety Ostrowskiej*, aresztowany został pod zarzutem „zdrady stanu“ i odstawiony do więzienia w Poznaniu. O prześladowaniu prasy polskiej w Prusach o karaniu redaktorów i wydawców grzywnami i więzieniem, donosi nam prawie każdy numer pism poznańskich mimo to niniejszy wypadek nagłego aresztowania, bez poprzedniego procesu i wyroku, jest faktem co najmniej wielce zadziwiającym i niezwykłym. Z niecierpliwością oczekujemy dalszych wiadomości w tej sprawie.

Aresztowany Witold L e i t g e b e r, liczy około 30 lat i jest członkiem poważanej rodziny poznańskiej zajmującej przodujące stanowisko wśród obywatelstwa i kupców poznańskich. Ojciec jego, Mieczysław Leitgeber, założył i przez długi szereg lat prowadził księgarnię, wydał wiele cennych wydawnictw a znany był także jako zdolny pisarz ludowy, piszący pod pseudonimem „Mieczysław z Poznania“. Obecnie księgarnia ta oraz drukarnia należy do stryja oskarżonego, p. Jarosława Leitegebera. P. Witold Leitgeber po ukończeniu gimnazyum poświęcił się także księgarstwu; pracował kolejno u stryja swego w Poznaniu, u Altenberga we Lwowie i u Benzigera w Einsiedelu w Szwajcaryi, w końcu zaś był dyrektorem filii Benzigera w Kolonii. Przebywając na obczyźnie brał żywy udział w życiu wychodźców polskich w Rapperswylu, w Zurychu i Kolonii, w którem to ostatniem mieście piastował godność prezesa stowarzyszenia polskiego „Skała“. Na obchodach narodowych w tych że miastach wygłaszał odczyty, tchnące gorącym patryotyzmem a które wydał drukiem. Odbywszy liczne podróże po Szwajcaryi, Francyi i Włoszech, z których reminiscencye spotykamy w wydanych przez niego dwóch tomikach poezyj, przed trzema laty wrócił do kraju i osiadł w Poznańskiem, w Ostrowie. Założył tam księgarnię, drukarnię oraz pismo *Gazetę Ostrowską* będącą organem pogranicza śląskiego. P. Leitgeber próbował także sił swoich na niwie dramatycznej a jeden z jego utworów grany był na scenie poznańskiej.

Dzisiejszy *Dziennik Poznański* donosi, że aresztowanie p. L e i t g e b r a nastąpiło na rekwizycyę nadprokuratora Rzeszy niemieckiej. Aresztowania dokonali radca sądowy Z a e m i s c h i radca policyjny Z a e h e r z Poznania. Dokonali oni również rewizyi w drukarni i księgarni i zabrali do Poznania kilka worów druków i papierów.

Pruskie pikelhauby pojawiły się już na bruku krakowskim. Dzisiaj widzieliśmy kilku żandarmów, przystrojonych w nowo przepisane hełmy, zupełnie na sposób pruski sporządzone. Domorośli Schoenererowie mają powód do nielada uciechy na widok tego nowego, nadsprewskiego nabytku.

W sprawie ubiorów ludu polskiego. Warszawski *Kuryer Polski* zamieszcza następujące pismo: Szanowny Redaktorze! W zamieszczonej w nr 31 z dnia 31 stycznia r. b. *Kuryera Polskiego* odezwie komisyi antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie, mianowicie w artykule: „W sprawie ubiorów ludu polskiego“, taż komisya, zwracając się do życzliwych ziomków z prośbą o nadsyłanie fotografij kolorowanych ubiorów ludu naszego, objaśnia, że posiadane przez nią fotograficzne zbiory tychże ubiorów, przedstawiają przeważnie lud podolski, pokucki lub huculski i w małej liczbie krakowski; z innych zaś stron nie ma prawie ani jednego wizerunku. Pokazuje się stąd, że wzmiankowanej komisyi nie znane jest wydawnictwo paryskie u Lemerciera (zdaje się z lat czterdziestych) seryi wizerunków, pod tytułem *Costuimes Polonais*, przedstawiających typy i kostyumy, a nawet w małej cząstce sprzęty, rysowane z natury przez ówczesnych wychowańców b. szkoły sztuk pięknych, przeważnie czcigodnego, nestora już dziś, Gersona, odbitych litograficznie i starannie kolorowanych w pracowni paryskiej Lemerciera, wielkości (tło samych wizerunków) 18 × 22 cm.

Posiadając 21 tych litografij (których może było wydanych i więcej), z uwagi, że nigdzie więcej nie zdarzyło mi się z niemi spotkać, a więc, że są dziś rzadkością, uważam za obowiązek donieść o tem i szczegółowo wymienić wszystkie wizerunki, mianowicie:

1) „Szlachta polska“ grupa osób 3 Gumińskiego.
2) „Mieszczanie lwowscy“ osób 3 „
3) „Z okolic Warszawy“ (włościanie) 2 „
4) „Mazury“ (bez pokaz miejscowści 3 Gersona.
5) „Mazury“ „ 3 „
6) „Z okolic Tykocina „ 3 „
7) „ „ „ 3 „
8) „ Płocka „ 3 „
9) „ Augustowa (Suwałk) 4 „
10) „ Suwałk (raczej Maryampola) 4 „
11) „Podlasie“ 3 „
12) „Lublinianie“ 4 „
13) „ (bez pok. wsi lub okol.) 4 „
14) „Z okolic Sandomierza“ 3 „
15) „Krakowiacy“ (ogólne) 3 „
16) „Z okolic Krakowa“ (ogólne) 3 „
17) Wesele krakowskie“ (na drugim planie orszak) dwóch konno Suchodolskiego.
18) „Galicyanie“ 3 Gersona.
19) „Galicyjskie mazury“ (?) 3 Gumińskiego.
20) „Z okolic Pleszowa“ 2 „
21) „Z okolic Kurnika“ 3 „

Ludwik Bogucki,
b. inżynier gubernialny — emeryt.

Amputowano nogę swego czasu pewnemu młodemu oficerowi, który przy Lindenstrasse w Berlinie przez tramwaj został przejechany. Kierownik znanego zakładu ortopedycznego w Göggingen, dr Hessing, zrobił mu nogę sztuczną i to tak doskonałą iż prawie nie znać, iż to nie noga naturalna. Za pozwoleniem cesarza Wilhelma ma nieszczęśliwiony oficer pełnić nadal czynną służbę w artyleryi, do którego to rodzaju broni i poprzednio należał.

Niezwykła katastrofa zdarzyła się w tych dniach w okolicach Liège. W małej miejscowości le Val Saint Lambert otworzyła się przepaść w ogrodzie pani Petitmaison, która wraz z córką stała w progu domu. Chcąc zdać sobie sprawę z tego, co się stało, postąpiła kilka kroków naprzód, lecz ziemia usunęła się z pod jej stóp i pani Petitmaison wpadła w przepaść, głęboką na jakie 50 m. O uratowaniu nieszczęśliwej mowy być nie mogło, gdyż ziemia co chwila usuwała się coraz bardziej. Podobny wypadek zdarzył się w tej samej miejscowości przed laty kilku na jednej z ulic, a wówczas runął w przepaść cały dom, na szczęście niezamieszkany. Katastrofy te wynikają stąd, iż w okolicy istniały niegdyś kopalnie węgla, które od dziesiątek lat przestano już eksploatować jako wyczerpane; utworzyła się zatem pod powierzchnią ziemi próżnia tak, że grunt się zapada.

Z kalendarza. We środę 14 lutego: Walentego kapł. męcz; we czwartek 15 lutego: Faustyna i Jowity męcz.; w piątek 16 lutego: Julianny panny męcz.

Wschód słońca dnia 15 lutego o godz. 6 min 52, zachód o godz. 4 m. 56. Długość dnia godz. 10 m 5.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 13 lutego pochmurno, deszcz; termometr od +0,5° doszedł do +4.0° C Barometr szybko opada.

Dnia 14 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 731,6 mm., termometru +0,2° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W czwartek 15 lutego: „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Przybyszewskiego. „Motyla miłość", drobn. scen. w 1 akcie Bogusławskiej.

W sobotę 17 lutego: „Rodzina Benoitonów", komedya w 5 aktach W. Sardou

W niedzielę 18 lutego: „Rodzina Benoitonów", komedya w 5 aktach W. Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **M. K. „Damnata".** Poezye. Lwów 1900. Biała, czysta dusza, napojona „mlekiem dum" patryotycznych, a patrząca na świat i życie już nie z naiwnością dziecka, ale z ciekawością lękliwą dziewicy, która co krok napotyka rozbrat między rzeczywistością a ideałem — oto indywidualność poetki, której utworów zbiorek przed nami właśnie leży. Za młoda, aby hołdować pesymizmowi, a za nadto starannie chowana, aby się przejąć mętnym dekadentyzmem, „na grobach — brzoza płacząca" (str. 51) boleje nad tą ziemią, która „choć się wysrebrza zdrojami, przecież płynie łzami" (str. 38) nad tą „Wisłą białą, bo łzami wzbierają jej wody, a krwawi się serce to smutne, bo nie zna wolności, swobody" (str. 33), nad tą „Warszawą, czerwienym grodem", dla której nie było „jasnej gwiazdy w niebie" ni „jasnej doli" (str. 44). I tak „na wielkich dni grobie, jak brzoza stojąc we łzach i żałobie" — „płacze minionych i ludzi i rzeczy..." Z ludzi opłakuje zgon Kraszewskiego, „co z nami brał w pierś gromy wszystkich naszych burz", modli się „W rocznicę śmierci Krasińskiego" i wspomina Ignacego Domejkę, kiedy już odpływał „za dwoiste morze, za to jedno tu na ziemi, za to drugie — boże"; szczególne zaś uczucie chowa dla „Lirnika na Via Montebello" — Lenartowicza, bo ją „słowy swemi namaścił z daleka". Jemu też przedewszystkiem, a potem Zaleskiemu, Ujejskiemu i Konopnickiej zawdzięcza poetka formę i dlatego czyta się jej utwory potoczyste i dźwięczne, jako miły odgłos lat dawnych, jako wspomnienie lektury wymienionych poetów. Nie można w nich szukać oryginalności ani wielkich zagadnień, ale kogo romantyzm nie przesycił, weźmie książeczkę chętnie do rąk. Ogólne wrażenie psuje tylko przekład Heinego „Dysputy", nie licujący z całym zbiorkiem. *(Prosa)*

— **Współcześni poeci w rzeźbie.** Młody artysta rzeźbiarz warszawski, p. Stanisław Ostrowski, autor medalionu Szopena, zakupionego do rozlosowania przez warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, pracuje nad medalionami poetów Tetmajera Langego, Miriama i Or-ota. Wejdą one do cyklu „współczesnej poezyi polskiej", rozpoczętego już dawniej przez Ostrowskiego biustem poety Jana Kasprowicza. Prace te wystawi artysta jako jednolitą kollekcyę.

— **Król Gambrynus na scenie.** W Paryżu wystawiono w teatrze „Renaissance" trzy-aktową flamandzką sztukę w formie baśni czarodziejskiej p. t. „Marcin i Marcinowa". Autorem jest Paweł Milliet, muzykę napisał Emil Trepard. — Rzecz dzieje się w państwie króla Gambrynusa. Sztuka zyskała ogromne powodzenie.

— **Ze świata muzyki.** Stanisław Barcewicz wystąpił dnia 8 b. m. w sali Beethovena w Berlinie. Artysta grał koncert d-mol Vieuxtempsa, fantazyę szkocką Brucha i utwory Raffa i Wieniawskiego. Krytyka berlińska bardzo pochlebnie przyjęła występ naszego znakomitego skrzypka, który grał przy akompaniamencie orkiestry filharmonicznej pod batutą Rzebiczka.

Alfred Reisenauer, słynny pianista, dał w Berlinie w sali Bechsteina trzy wieczory fortepianowe. Krytyka podnosi wysoko bogactwo i siłę tonu, oraz plastykę, — które radzibyśmy usłyszeć kiedy za pośrednictwem Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

Lorenzo Perosi, głośny twórca oratoryów kościelnych z których „Wskrzeszenie Łazarza" poznaliśmy w roku zeszłym, wykończył świeżo oratoryum p. t. „Mord Betlejemski", a obecnie pracuje nad nowem dziełem p. t.: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy".

Kapelmistrzem opery nadwornej w Wiedniu został zastępczo mianowany Franciszek Schalk z Berlina.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. Na wstępie przystąpiono do wyboru prezydyum. Prezesem po raz czwarty wybrany jednomyślnie p. Albert Mendelsburg; wiceprezesem p. Wojciech Biechoński; delegatem Izby do prezydyum p. Henryk Schwarz.

P. Artur Szancer z Tarnowa zwrócił się do prezydyum z prośbą, ażeby zasięgnęło w namiestnictwie informacyj, na jakiej podstawie młyny parowe w zachodniej Galicyi zmuszane są do odpoczynku niedzielnego, gdy ten odpoczynek nie obowiązuje w młynach śląskich i wschodnio galicyjskich.

Imieniem prezydyum przedłożył sekretarz Izby dr. Benis ważną sprawę wychodźtwa ludu z Galicyi w poszukiwaniu za robotami. Przytoczył bardzo szczegółowe daty o wychodźtwie. Z kraju wychodzi 100.000 ludzi rocznie. Taka emigracya żandarmami powstrzymać się nie da; należy otoczyć opieką wychodźców, niemiłosiernie wyzyskiwanych. Zakończył wnioskiem o zwrócenie się z prośbą do ministerstwa handlu i do ministerstwa dla Galicyi o przeprowadzenie wspólnie z Izbą handlową dochodzeń nad przyczynami i formami emigracyi robotników przemysłowych i rolnych z Galicyi, nad związkiem pomiędzy brakiem robotnika w kraju a emigracyą i nad sposobami, jakich należy użyć celem unormowania wychodźtwa i stręczenia pracy w kraju. Na wniosek dra Bindera wnioski powyższe przekazane zostaną także Kołu polskiemu. Zabierał także w tej sprawie głos obecny na posiedzeniu komisarz rządowy p. delegat Laskowski, który uznając, iż należy opieką otoczyć emigracyę dodał, że bardzo ważną jest również kwestya zapewnienia robotnika rolnego w kraju dla właścicieli ziemskich. (Wylazło szydło z worka. *Przyp. red.*).

Przyjęła też Izba do wiadomości pismo prezydyum do ministerstwa wojny w sprawie dostawy obuwia dla armii przez drobnych przemysłowców, oświadczające się przeciw obecnemu systemowi dostawy. Obecnie n. p. 1348 oferentów otrzymało 6286 par obuwia, zatem na jednego przypada $4^1/_2$ par obuwia. Koszta przygotowań do wyrobu obuwia wojskowego opłacają się dopiero wtedy, gdy się ma 150 par obuwia, inaczej dokłada się od 1 złr. do 2 złr do każdej pary obuwia. Korespondencya Izby w tej sprawie kosztuje tyle, że gdyby pieniądze te rozdzielono między szewców, to mieliby naprawdę większy zarobek, aniżeli mieć mogą przy wyrobie butów.

Oświadczyła się wreszcie Izba przeciw żądanemu przez magistrat krakowski przymusowemu utworzeniu stowarzyszenia kupców, istnieje bowiem już dobrowolne takie stowarzyszenie.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 13 lutego. Pacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 14·60 do 16·20. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 12·— do 13·40. Żyto węgierskie od — do —·—. Jęczmień od 10·80 do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 11·60 do 12·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— —17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·— Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna na paszę od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·40. Jaja za kopę od 3·30 do 3·60. Masło za garniec od 7·— do 7·40. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 164·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 124·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurydza od 12·— do 12·50. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 14 lutego. *(Telef.)* Dr Fryderyk Kratter jest umierający. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Umarł tutaj Kazimierz Młodecki, były właściciel dóbr Brody i Łopatyn, któremu w r. 1863 Moskale skonfiskowali dobra za kordonem.

Członkiem Rady nadzorczej kolei czerniowiecko-jaskiej, w miejsce ś. p. Rittnera, zostać ma b. minister Madeyski.

Lwów, 14 lutego. *(Telef.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy, że krążą tam pogłoski o wyrokach na Lewentala, oraz redaktorów Nowodworskiego i Olszewskiego. Z innego źródła donoszą, że Lewental udaje się za paszportem na Litwę i tam, wraz z całą rodziną przejdzie na katolicyzm.

Lwów, 14 lutego. Wczoraj odbyło się w sali „Gwiazdy" zgromadzenie drobnych przemysłowców, na którem Daszyński wygłosił półtrzeciej godziny trwającą mowę, jako kandydat do Sejmu.

W zgromadzeniu, na które przybyli także wyborcy żydowscy, objawiła się z początku opozycya przeciw kandydaturze Daszyńskiego.

Przewodniczył Strzelecki, a Segeta polecił kandydaturę Daszyńskiego. Wystąpił przeciw niej Korczyński, twierdząc, że kandydat ten nie bronił w Wiedniu należycie interesów drobnego przemysłu i pewnie tak samo robić będzie w Sejmie.

Daszyński w długiej, przewlekłej mowie poruszył kwestyj wiele, lecz znużył niemi raczej, niż zajął słuchaczów. Do „gniazda" sejmowego wpuścić trzeba prąd świeżego powietrza, a Lwów powinien to uczynić, jeżeli nie chce popierać szlacheckich zachcianek. Gminy wiejskie i miejskie płacą coraz więcej podatków, obszary dworskie coraz mniej. Szkół i szpitali w kraju jest zbyt mało, szkoły fachowe do starczają tylko kandydatów do innych zawodów.

Mowca domagał się reformy ordynacyi wyborczej w duchu powszechnego, tajnego głosowania, poprawienia warunków ekonomicznych i t. p. W Sejmie należeć będzie kandydat do klubu, któryby popierał reformy, jeżeli klub taki się znajdzie.

Zgłoszono kilkanaście interpelacyj, nad którymi dyskusyę odroczono o pół do 11 wieczór do następnego zgromadzenia.

Tarnów, 14 lutego. Dziś w nocy zaczadziła się tutaj córka magazyniera kolejowego, Smorońskiego.

Wiedeń, 14 lutego. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego w obrębie krakowskiej apelacyi, Michała Bobakowskiego, adjunktem w Żabnie. Dalej mianował minister sprawiedliwości adjunktami auskultantów: Józefa Biesika i Tadeusza Schulza dla obrębu krakowskiej apelacyi, a kandydata notaryalnego, Mieczysława Łacheckiego, adjunktem dla Niska.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Józefa Pawłowicza z Podbuża do Łąki; Stefana Drohomireckiego z Nadwórny do Zabłotowa; Bronisława Świderskiego z Birczy do Szczerca; Stanisława Litwynyszyna z Łąki do Buczacza; Jana Pierackiego z Dobromila do Sambora; Michała Siwińskiego z Łopatyna do Kosowa; Władysława Ilnickiego z Kosowa do Zaleszczyk; Stanisława Rubczyńskiego z Monasterzysk do Kopyczyniec; Wojciecha Tworowskiego ze Śniatyna do Drohobycza; Włodzimierza Iwanickiego z Peczeniżyna do Nadwórnej i Józefa Dukieta z Kosowa do Dobromila.

Dalej nadało ministerstwo sprawiedliwości adjunktowi w obrębie lwowskiej apelacyi, Józefowi Haninczakowi, miejsce adjunkta sądowego w Drohobyczu, zaś koncypienta adwokackiego d-a Mikołaja Ładyżyńskiego mianowano adjunktem sądowym w Delatynie.

Radca wyższego sądu krajowego Franciszek Barański we Lwowie z okazyi przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy dworu.

Wiedeń, 14 lutego. Minister oświaty mianował koncepistę przy morawskiem namiestnictwie, dra Tadeusza Rittnera, koncepistą ministeryalnym w ministerstwie wyznań i oświaty.

Wiedeń, 14 lutego. W miejsce zmarłego ministra Edwarda Rittnera desygnuje rząd do Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej dra Stanisława Madeyskiego.

Wiedeń, 14 lutego. *(Telef.)* Dziś odbyć się ma posiedzenie rady zawiadowczej Towarzystwa naftowego „Schodnica". Dywidenda rozdzieloną będzie w kwocie 60 złr. (w roku ubiegłym było 50 złr.).

Budapeszt, 14 lutego. Sejm przyjął wczoraj w szczegółowej dyskusyi budżetowej tytuł wspólnych wydatków; prezydent ministrów Szell w dłuższem przemówieniu zbijał wywody mowców opozycyjnych, skierowane przeciw delegacyom.

Londyn, 14 lutego. Urzędownie tutaj donoszą z Kalkutty, że głód w prowincyi Bombaju i w okolicach Indyj środkowych zwiększa się ciągle. Wynik żniw w Indyach środkowych i w prowincyi Madras jest mniej, niż średni. Ilość osób, potrzebujących wsparcia, wynosi 3,784 000.

Londyn, 12 lutego. *Daily Mail* donosi z Hongkongu, że oficerowie niemieckiego statku wojennego „Iltis" czynili pomiary na portugalskiej wyspie Makao. Wiadomość ta nabiera znaczenia ze względu na pogłoskę, która się dawniej rozeszła w prasie angielskiej, jakoby Niemcy nabyć miały od Portugalii jej posiadłości na tej wyspie.

Neapol, 14 lutego. W klinice lekarskiej część uczniów chciała demonstrować przeciw profesorowi, druga część oświadczyła się przeciw temu. Powstała skutkiem tego bójka, w której kilkunastu studentów doznało ciężkich ran.

Sytuacya.

Wiedeń, 14-go lutego. Prezydyum Izby panów rozesłało zaproszenia na posiedzenie, mające się odbyć dnia 22 b. m. o godzinie 4-tej po południu. Na porządku dziennym przedstawienie się gabinetu, oraz dokonanie rozmaitych wyborów.

Wiedeń, 14 lutego. *(Telef.)* Koło polskie zbierze się na posiedzenie 21 b. m.; inne kluby parlamentarne zbiorą się także około tego czasu.

Wiedeń, 14 lutego. *(Telef.)* Subkomitet czeski konferencyi czesko-niemieckiej odbył naradę w sprawie językowej przy władzach autonomicznych. Zastanawiano się nad kwestyą językową w okręgach mieszanych.

Praga, 14 lutego. *Narodni Listy* omawiają sprawę zwołania Rady państwa i podnoszą, że posłowie czescy tak długo przeszkadzać będą obradom parlamentu, dopóki narodowi czeskiemu nie będzie danem zadośćuczynienie za zniesienie rozporządzeń językowych. Zapewne sesya parlamentu wkrótce odroczoną zostanie i znowu wejdzie w życie § 14.

Strejki.

Morawska Ostrawa, 14 lutego. Liczba strejkujących górników z żonami i dziećmi bez szychty porannej wynosi 106.000 głów; szychta nocna zaś 10.000 — ogółem strejkuje razem 80% pracujących. Bardzo mało węgla wydobywają, a wysyłka węgla prawie zupełnie ustała.

Morawska Ostrawa, 15 lutego. Owych sześciu palaczy, którzy na szybie „Eleonory" zgasili ognie pod kotłami maszyn parowych, uwięziono i odstawiono do sądu.

Rokiczany, 14 lutego. Położenie jest niezmienione.

Nyrzyny, 14 lutego. Z ogólnej liczby 6098 robotników strejkuje 4625. Z kilku szybów wydobywają węgiel.

Pilzno, 14 lutego. Radca górniczy Pokorny ze starostą Maschnerem zwołał górników na szyb „Pankracego" i po dokładnem omówieniu obecnej sytuacyi oświadczył im, że rząd zwoła w marcu ankietę z łona obu stron celem naradzenia się nad zaprowadzeniem ośmiogodzinnej pracy. Radca Pokorny zaznaczył, że do wdrożenia tej akcyi nie można zmusić pracodawców, lecz że to jest wyłącznie i jedynie rzeczą rządu. Następnie zwrócił uwagę górników na groźne następstwa strejku i wezwał ich, ażeby natychmiast pracę podjęli.

Na zgromadzeniach, które się potem odbyły, robotnicy uchwalili protest przeciwko postępowaniu pracodawców i uchwalili wytrwać w strejku.

W Radnicach na szybach „Pistoriusa" przyznano robotnikom ośmiogodzinny dzień pracy, podwyższenie płacy o 20% dla pracujących w podziemiu, o 10% dla pracujących na powierzchni. Ruch w kopalniach odbywa się normalnie, a niektóre zakłady przemysłowe, które wstrzymały dla braku węgla ruch, podjęły go napowrót.

Pilzno, 14 lutego. Prezydent urzędu pojednawczego, dr Zak, chcąc jeszcze poraz ostatni przedsięwziąć próbę pogodzenia obu stron, zwołał na 15 b. m. dwie odrębne konferencye pracodawców i robotników dla sformułowania ostatecznych i stanowczych ustępstw, względnie żądań. Jeżeli narady obu konferencyj spełzną na niczem, działalność urzędu pojednawczego zostanie zasystowaną.

Reszica, 14 lutego. 150 robotników w warsztatach budowy mostów podjęło znowu pracę. Strejk powoli ustaje.

Wrocław, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sądu rozjemczego Waldenburskiego uchwalono, aby szychta każdorazowa wynosiła tylko 8 godzin. Właściciele kopalń zgodzili się, aby to nastąpiło od 2 kwietnia.

Żołnierze polscy w Niemczech.

Berlin, 14 lutego. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego, załatwiając kwestyę spowiedzi żołnierzy polskich, uchwaliła rezolucyę wzywającą ministra wojny, by żołnierzom nie przepisywano, w jakim języku mają się spowiadać, i aby z tego powodu nie dręczono ich śledztwami.

Powrót ks. Henryka pruskiego.

Berlin, 14 go lutego. Książę Henryk pruski przybył na dworzec anhaltski wczoraj o godzinie 11 tej przed południem. Zgotowano mu uroczyste przyjęcie. Na dworcu powitali go: cesarz, wszyscy ministrowie, generalicya i dygnitarze dworu. W czasie przyjazdu księcia oddano salwy honorowe.

Cesarz serdecznie ucałował księcia, który był w mundurze admiralskim, ze wstęgą Czarnego Orła. Po powitaniu na dworcu cesarz z księciem pojechał na zamek. Publiczność wznosiła po drodze entuzyastyczne okrzyki. — Nietylko gmachy publiczne, ale i wiele domów prywatnych było udekorowanych.

Dzieci we wszystkich szkołach berlińskich były rozpuszczone i witały księcia po drodze z dworca do zamku.

Berlin, 14 lutego. Podczas uczty, danej na zamku z okazyi powrotu ks. Henryka, cesarz wygłosił toast na cześć swego brata i powiedział między innemi, że radosne przyjęcie, zgotowane przez wszystkie warstwy ludności powracającemu z dalekich mórz księciu, jest niezawodnym dowodem, że ludność okazuje wielkie zrozumienie dla wzmocnienia potęgi Niemiec na morzu.

Cesarz zakończył temi słowy: „Jak cesarz Wilhelm Wielki stworzył nam broń, przy pomocy której staliśmy się znowu czarno biało-czerwonymi, tak obecnie naród niemiecki zamierza ukuć sobie broń, przez którą — Bóg tak chce — będzie mógł po wszystkie czasy pozostać czarno-biało-czerwonym w kraju i poza krajem".

Wojna.

Londyn, 14-go lutego. *Biuro Reutera* donosi z Rendsburga (główna kwatera gen. Frencha, w bliskości Colesbergu) pod datą 12 b. m.: Oddział wojsk angielskich pod Singersfontein zmuszony został do cofnięcia się do Rendsburga, ponieważ nasze wschodnie skrzydło zostało zagrożone.

Rendsburg, 14 lutego. Boërowie odepchnęli na skrzydle zachodnim 10 b. m. straże przednie angielskie z Bastards-neck, Hobkirks-mill itd. Anglicy ponieśli znaczne straty; szczegółów brak.

Rendsburg, 14 lutego. Wojska angielskie odebrały Boërom po zaciętej walce pozycye pod Bastards-neck i Hobkirks-mill, zajęte przez nich w sobotę.

Londyn, 14 lutego. *Daily Mail* podaje, że rzekome potyczki straży przednich pod Rendsburgiem były bardzo poważnemi walkami, skutkiem których gen. French prawdopodobnie będzie musiał opuścić okolice Colesbergu i Rendsburgu.

Londyn, 14 lutego. Feldmarszałek Roberts, który osobiście objął dowództwo, w miejce generała Methuena, nad wojskami zgromadzonemi w Modder River, miał przemowę do pojedynczych batalionów brygady „Highlanderów" (Szkotów). Przypomniał on im sławną kompanię w Indyach, którą odbyli pod jego dowództwem i następnie rzekł, że nie może sobie wyobrazić żadnej kampanii bez dzielnych Szkotów, którzy i teraz nakomicie walczą. W dalszym ciągu wspomniał głównodowodzący o długim i uciążliwym marszu, jaki pewnego razu odbył pod nim pułk „Seaforth". Teraz, rzekł feldmarszałek Roberts, marsz będzie krótki, ale nie będzie to spacer.

Wreszcie przypomniał mowca żołnierzom, że powinni pomścić się za Maggersfontein i zakończył zapewnieniem, że bez szkockich żołnierzy nie zdobyłby nigdy tej sławy, jaką posiada.

Żołnierze przyjęli z entuzyazmem przemowę głównodowodzącego.

Londyn, 14 lutego. *Biuro Reutera* donosi, że jego korespondent w Rendsburgu rozmawiał z korespondentem pewnego dziennika australskiego, który przed kilku dniami zwiedził obóz Boerów. Oświadczyli oni temuż korespondentowi, że mają pod bronią 120.000 ludzi, gotowych prowadzić wojnę w nieskończoność, dla obrony ojczyzny.

Modder River, 15 lutego. Gen. major Colville mianowany został dowódcą formującej się tu IX. dywizyi.

Londyn, 14 lutego. Ministerstwo wojny ogłasza biuletyn gen. Bullera, donoszący, że między 5 a 7 b. m. stracił 26 zabitych i 324 rannych (?).

Londyn, 14 lutego. Wedle prywatnych doniesień ze stacyi Oranje-River gen. Elliot zajął bród Zoutpans.

Kapsztadt, 14 lutego. Zagraniczni *attachés* wojskowi przybyli już do głównej kwatery feld. Robertsa w Modder River.

Kolonia, 14 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Waszyngtonu, że w Ameryce północnej żywo objawiają się sympatye dla Boërów. Świadczy o tem mnóstwo zgromadzeń, które codziennie uchwalają rezolucye pełne dla nich sympatyj, a także zachowanie się prasy, która dotąd zajmowała stanowisko wyczekujące kwestyi wojny południowo-afrykańskiej.

Bruksela, 14 lutego. *Petit Bleu* podaje historyę owego oddziału angielskiego, który zaginął po bitwie po Glencoe, a o którym sądzono, że dostał się do niewoli Boërów. Otóż pokazuje się, że oddział ten uciekł w kierunku północno wschodnim i na terytoryum portugalskiem został rozbrojony. Żołnierze angielscy byli na pół nadzy i umierający z głodu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

P. **Andrzejowi Olszeniakowi,** właścicielowi zakładu introligatorskiego w Krakowie, za bezpłatne ofiarowanie 60-ciu przepięknych, artystycznie wykonanych karnecików na zabawę z tańcami, urządzoną dnia 3-go lutego b. r. przez Czytelnię ludową w Wieliczce, Wydział tejże Czytelni składa niniejszem serdeczne podziękowanie. 533

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	95
„ „ srebrna	99	95
4% renta austryacka złota	99	20
4% „ „ koronowa	99	40
4% „ węgierska złota	98	8[illegible]
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	50
„ kredytowe	236	20
Londyn	242	30
Marki	118	15
20-te Markówki	23	62
20-te Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	89	75
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	12[illegible]	—
Akcye Anglobanku	124	50
„ Unionbanku	1[illegible]	—
„ Bankverein	136	25
„ Laenderbanku	118	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	143	—
„ „ Południowej	25	10
„ „ Elbethal	125	50
„ „ Nordbahn	502	50
„ „ Staatsbahn	137	70
„ „ Alpine	273	2[illegible]
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	255	50

Berlin, 13 lutego 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	10
$4^1/_2$% Listy polskie	97	90
Renta włoska	94	30
Akcye kredytowe austryackie	237	37
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 14 lutego 1900.

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	86
Żyto na wiosnę	6	76
Owies na wiosnę	5	35
Kukurydza	5	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 14 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	20	19	30
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	98	25
4% „ „ „	91	75	92	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100	50
4% „ „ „	95	75	96	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. miesk.	94	—	95	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	—	95	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	25	95	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	25	102	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	55	50	56	50
„ „ Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	144	—	145	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Jedwabne bluzki złr. 2·40

i wyżej! — 4 metr. — wysyła się, ponosząc cło i opłatę poczt.! Próbki do wyboru, jakoteż czarnego, białego i barwnego „jedwabiu Henneberga“ na bluzki i suknie, od 45 ct. do złr. 14·65 za metr.

Prawdziwe tylko wtedy, gdy są nabyte wprost u mnie!

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, ZURYCH,

król. i ces. nadworny dostawca.

276 1 7

✝

Za spokój duszy ś. p.

Dr. LUDWIKA Wiszniewskiego

jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędą się 432 2 3

Msze święte

w sobotę dnia 17 lutego o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Kawaler, mający 2000 koron rocznego dochodu, niezależny od nikogo, z braku znajomości pragnie zawiązać korespondencyę z panną, która ma realność w mieście lub obok, niedaleko kolei, albo gotówkę lub wykształcenie Zgłoszenia pod **W. M. D.** poste restante **Sanok.** 541

Na wagę

Perfumy francuskie deka od 20 do 40 ct.,

Mydła z zapachem kwiatowem karton 6 sztuk 55 ct.,

Mydła prawdz. francuskie karton 3 sztuki 50 ct., **zapachu dowolnego,** polecają 415 5 6

Reim i Spółka

linia A-B, KRAKÓW, Rynek 37.

Kawiarnia

z konfortem urządzona, pod bardzo korzystnemi warunkami **jest do sprzedania lub wydzierżawienia.** Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **454.** 454 7 10

W Stanisławowie

HOTEL IMPERIAL

PIERWSZORZĘDNY

przy ul. Kazimierzowskiej,

(vis-à-vis Kasy Oszczędności),

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje od 90 ct. wyżej. 123 35 48

Z poważaniem **S. Falk.**

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centow.** 116 13 0

WSZELKIE TKANINY

własnego wyrobu, czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy, jakoto: Weby z apreturą i bez — płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwety w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materye na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca

Mieczysław Gonet,

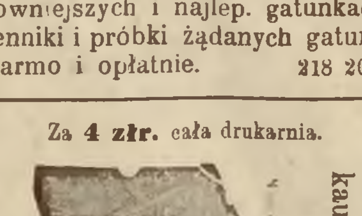
w **Korczynie** (p. loco).

Również poleca własnego wyrobu **rolety patyczkowe** i t. p. w najgustowniejszych i najlep. gatunkach.

Cenniki i próbki żądanych gatunków za darmo i opłatnie. 218 20 20

Za **4 złr.** cała drukarnia.

Złr. 4·—



Praktyczna DRUKARNIA kauczukowa.

do natychm. sporządzania pieczęci, kart wizytowych, okólników, do numerowania itd. **Wspaniałe wyniki.** Poręczenie za natychmiastowe użycie. Drukarni tej dostarcza się w emaliowanej skrzyneczce, w której kauczukowe czcionki, **podług oryginalnych czcionek drukarskich** (jak w pieczęci kauczukowych porobione, są rozdzielone w przegródkach przejrzyście Każda skrzyneczka obejmuje **oprócz 400 czcionek** z polskiemi znakami, także: poduszeczkę z farbą, szczypczyki do wyjmowania czcionek, i to otrzymuje się **za darmo.** Cena całej drukarni tylko 4 złr. Katalog czcionek i pieczęci za darmo. — Adres:

M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse 3.

Rozróżniać od podrabianych. 250 6 6

WODA WARSZAWSKA

posiada nader przyjemny i długotrwały zapach; używa się jej do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakony po zł. 1·80 i 95 ct. 35 3 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we **LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH** — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Piwo okocimskie i bawarskie.

Zdrowa i smaczna kuchnia.

NOWO OTWORZONY HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH, ŁAKOCI I WIN

pod firmą

ZAWADA

róg ul. Wiślnej L. 2 i Rynku L. 26 w Krakowie,

poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze wszelkie towary kolonialne i łakocie, zawsze świeże, po cenach targowych.

☞ Przy handlu znajdują się pokoje do śniadań, objadów i kolacyj.

Bufet zaopatrzony zawsze w świeże tak zimne jak gorące przekąski oraz w napoje zdrowotne najrozmaitszego gatunku.

Polecam łaskawej pamięci mój handel. **Zawada.** 520 2 3

Zdrowa i smaczna kuchnia.

Lokal otwarty do g. 12 w nocy.

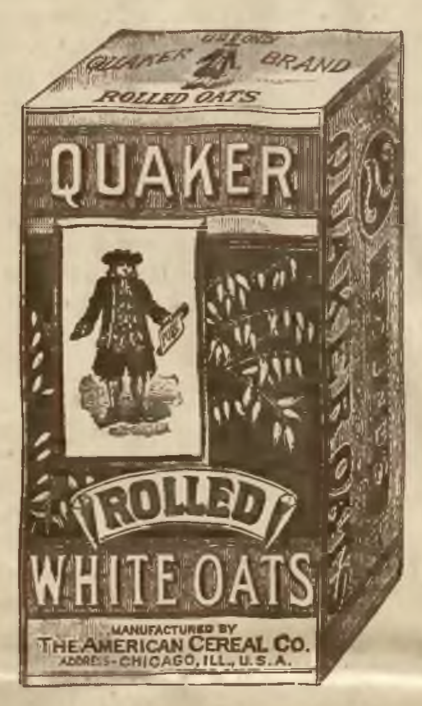
Quäker Oats

Dostać można wszędzie w 1-funt. i ½-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).

Daje dzieciom siłę i jędrność, jak żaden inny środek pożywienia. Nie powoduje zatwardzenia, a przecież zapobiega nieżytom żołądka.

Dla kuchni wogólności

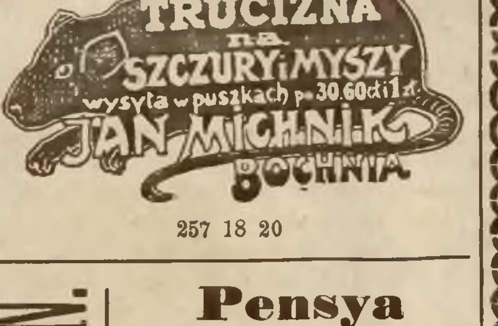
„Quäker Oats“ (amerykański łuszczony owies) przedstawia następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15—30 minut); zamienia się dobrze w kleik, gotuje się na samej wodzie, wobec czego odpada też wszelka zasmażka przy tak zwanych naśladowanych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats“ smakują znakomicie; „Quäker Oats“ jest bardzo wydatny, a temsamem i tani. 146 13 22



Rządca ekonomiczny

z dłuższą praktyką, obeznany z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, kawaler, **☞ potrzebny jest** do samoistnego prowadzenia gospodarstwa.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **509.** 509 3 5



257 18 20

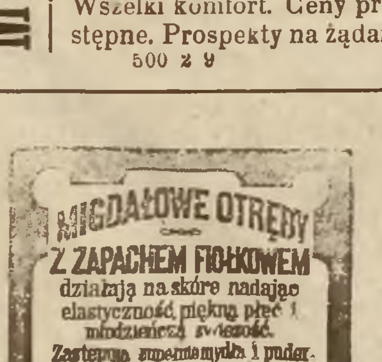
MERAN.

Pensya

P. Maryi DOBROWOLSKIEJ

willa Mignon, Meran, Andreas Hoferstr. 15.

Wszelki komfort. Ceny przystępne. Prospekty na żądanie 500 2 9



105 4 9

Majątek ziemski

obejmujący kilkaset morgów w trzech folwarkach, w powiecie Bocheńskim położony, 15 klm. od miasta pow. Bochnia, osobno folwarkami lub razem każdego czasu do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w **Zarządzie dobr Wieruszyce-Łapanów,** poczta Łapanów. 506 3 3

Kalosze rosyjskie

z najsłynniejszéj petersburskiej fabryki



(Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg)

w wielkim wyborze po najniższych cenach

poleca 122 15 15

Magazyn A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 13.

Nowość godna polecenia!

Kalosze zwane **„Slippers“,** nader lekkie, a równie trwałe, wyższe z przodu, chronią bucik od zamoczenia i z góry.

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ

Tylko tą marką opatrzone Kalosze są prawdziwe.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа bezzwłocznie.



Tylko za złr. 1·50

wysyłam dobrze idący, za co się ręczy, 18 ctm. wysoki

niklowy budzik kotwiczny.

Z tarczą w nocy świecącą złr. 1·70.

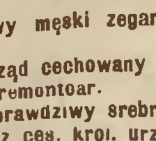
Tylko złr. 3·— kosztuje prawdziwy niklowy męski zegarek remontoar.

Tylko złr. 5·— kosztuje przez c. k. urząd cechowany prawdziwy srebrny męski zegarek remontoar.

Tylko złr. 7·— kosztuje podwójnie kryty prawdziwy srebrny kotwicowy męski zegarek Savonette, przez ces. król. urząd cechowany, o 3 bardzo mocnych srebrnych kozłach, ze złotą koroną i z prawdziwem niklowem wnętrzem kotwicznem.

Tylko złr. 8·75 kosztuje ten prawdziwy brylantowy pierścień.

Pierścień ten jest z prawdziwego **14 karat. złota,** przez c. k. urząd cechowany, z **prawdziwemi brylantami.** — Brylantów nie trzeba brać za prawdziwe o wiele tańsze dyamenty.



Za każdy zegarek daje się kilkoletnie istotne poręczenie. — Wysyłka tylko za zaliczką. — Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze. 497 2 10

Illustrowane cenniki zegarków, łańcuszków i pierścieni za darmo i opłatnie.

Józef Spiering w Wiedniu, I., Postgasse Nr. 2/E.

EKONOM z niższą szkołą dublańską, poszukuje posady z wiosną na ordynacyę

F. Lichteneger, Boguchwała

510 3 10 **koło Rzeszowa.**

Koniczynę nasienną z poręczeniem galicyjską, **Buraki** pastewne Quädlinburgskie, **Jarzyny** i rozmaite **Nasiona** gospodarcze poleca główny skład nasion **Józefa Sowińskiego w Andrychowie** (Galicya). — Próbki na żądanie posyłam opłatnie 501 3 3

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 81 120

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

4000 złr.

na pierwszę hipotekę, potrzebne zaraz na kamienicę — Wiadomości udzieli p. **Jan Pobudkiewicz, Kraków, ul. Biskupia 8.** 511 3 3

FRYZYER

JAN KROCZEK

w Krakowie. ul. Grodzka l. 43, dom OO. Jezuitów.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 stycznia b. r. **otworzyłem zakład fryzyerski** z komfortem urządzony. 387 6 10

Przyjmuję **brzytwy** do obciągania. Polecam się względom P.T. Publiczności.

Młyn sztuczny

wraz z **handlem korzennym jest do sprzedania** pod przystępnemi warunkami — z powodu śmierci właściciela. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **512.** 512 3 3

NOWO OTWORZONY KATOLICKI

Magazyn Sukien Damskich Maryi Włodarskiej

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,

został świeżo zaopatrzony w gotowe towary najnowszych fasonów, jak: żakiety, peleryny, saki.

☞ Przyjmuje zamówienia na toalety wizytowe, wieczorkowe i ślubne — wykonywując je gustownie, starannie, punktualnie i tanio, krojem francuskim lub angielskim. 137 58 156

KSIĘGARNIA

W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie

poleca:

Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka,** oprawne złr. 1·80.

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25. 936 21 0

Handel kolonialny

J. F. Fischer

w Krakowie, linia A-B,

poleca **o ile zapas wystarczy:**

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . . 65 ct.

wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . . 85 ct.

znakomite, zdrowotno posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.,

Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20. 213 45 0

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,

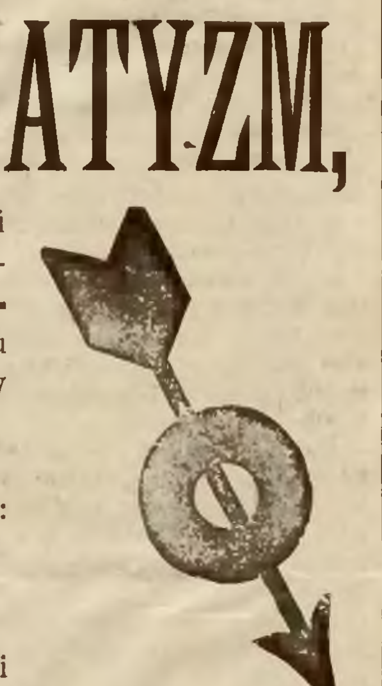
polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane stołki wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują wózki wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 35 0

GOŚCIEC, REUMATYZM,



także zastarzałe i nawet kąpielami przez 10 — 15 lat bezskutecznie leczone ustąpiły **zupełnie i bezpowrotnie** po kilkorazowem użyciu **Zoltánowej maści przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.**

Flaszka **2 korony.**

Od nadwornego dostawcy aptekarza:

B. Zoltána

w Budapeszcie, V.

Żaden środek tajemny. Przez powagi lekarskie polecony. 360 6 20

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster

KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 18 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

☞ Ceny bardzo niskie. ☜

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.